

BOŻENA WAGNER

Akademia Muzyczna im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi

Pokonywanie wieloaspektowych barier w procesie kształcenia młodych adeptów wokalistyki na poziomie szkoły muzycznej II stopnia i wyższym

WSTĘP

Aby zdobyć zawód śpiewaka operowego należy przejść bardzo długą i żmudną drogę kształcenia wokalnego i muzycznego. To kształcenie często rozpoczyna się już na poziomie szkoły muzycznej II stopnia (wyjątek stanowi w województwie łódzkim – o ile mi wiadomo – Szkoła Muzyczna I stopnia w Gąbinie, która prowadzi eksperymentalną klasę śpiewu solowego). Opanowanie techniki wokalnej i doprowadzenie jej do perfekcji trwa latami. Głos ludzki bowiem jest złożonym instrumentem. Może być modyfikowany poprzez zmianę napięcia fałd głosowych (popularnie nazywanych strunami), zmianę ilości przepływającego powietrza, a także kształt klatki piersiowej, szyi, ułożenie języka, podnoszenie podniebienia miękkiego. Wpływa to na ton i barwę dźwięku. Ale przede wszystkim śpiew możliwy jest dzięki precyzyjnemu współdziałaniu wielu układów i narządów naszego organizmu. Narządy niezbędne do śpiewania to nie tylko krtań, przepona, układ oddechowy, rezonatory piersiowe oraz nasady, różne grupy mięśni czy narządy spełniające funkcje artykulacyjne. Za nieodzowny uważany jest również układ nerwowy, który integruje i kontroluje śpiewanie poprzez słuch i czucie, a także układ endokrynologiczny. Niebagatelną rolę odgrywa również stan psychiczny osoby śpiewającej.

Uzyskanie naturalnej emisji głosu, świadome poszerzenie jego skali i wolumenu można osiągnąć jedynie poprzez odpowiednie ćwiczenia wokalne. Śpiewanie wymaga więc wielu regularnych ćwiczeń zwłaszcza pod kierunkiem nauczyciela, który obiektywnie ocenia zarówno głos, jak i wskazuje błędy techniczne i brzmieniowe, których śpiewający nie jest w stanie sam obiektywnie ocenić. Subiektywność wokalisty polega bowiem na błędnej ocenie sposobu wydobywania własnego głosu, co wynika z czysto fizycznej i akustycznej kwestii słyszenia samego siebie, podobnej do efektu Dopplera

(dźwięk oddalony/odbity wydaje się niższy lub wyższy). Śpiewak ze słuchem absolutnym również nie jest w stanie śpiewać czysto. Często śpiewa pod dźwiękiem lub nad dźwiękiem z powodu błędnego punktu odniesienia, jakim jest bliskość aparatu słuchowego i emisyjnego strun głosowych. Dopiero właściwe ustawienie, czyli impostacja głosu, daje efekt czystego dźwięku o prawidłowej wysokości słyszalnego u odbiorcy, oddalonego kilkanaście metrów od śpiewaka. To właśnie ta fala dźwiękowa wybrzmiewająca w oddali jest zagłuszana przez bezpośrednią słyszalność dźwięku emitowanego w nagłośni wokalisty i powoduje błędne słyszenie własnego głosu. Nauczyciel, będąc obiektywny wobec śpiewającego, dobiera indywidualnie do każdego głosu odpowiedni rodzaj ćwiczeń i wprawek wokalnych.

Jak w każdej dziedzinie, tak i w śpiewie na przestrzeni dziesięcioleci zmieniały się standardy techniki wokalne uznawane za prawidłowe. W każdym europejskim ośrodku operowym istniały różne szkoły śpiewu, tj. metody nauki prawidłowej techniki i szczególne nakreślenie jak powinien brzmieć głos. Istniało wiele rozmaitych metod nauczania śpiewu. Jedną z nich było włoskie *bel canto*. Wibracja fałd głosowych (strun), która stwarza dźwięk i rezonacja instrumentu, czyli naszego ciała, nadająca dźwiękowi określoną barwę były traktowane w klasycznym *bel canto* jako równie ważne elementy emisji. Wkrótce sztuka śpiewacza osiągnęła wyżyny, olśniewając wirtuozowskim pięknym śpiewem pełnym ozdobników, tryłów, pasaży i rozbudowanych kadencji, mimo że w XIX wieku doszło do podziału nauczycieli śpiewu, z których część kontynuowała *bel canto*, kładąc większy nacisk na rezonans, a druga grupa skoncentrowała się głównie na wibracji, kontynuując tzw. „śpiewanie do przodu”.

Włoska szkoła śpiewu również dzisiaj uznawana jest za jedną z najlepszych, gdzie nacisk kładzie się na *legato*, *sotto voce* i utrzymanie wysokości dźwięku z jak najmniejszym odchyleniem częstotliwości i różni się znacząco od np. szkoły rosyjskiej charakteryzującej się wszechobecnym wibratem. Zupełnie odmienna jest szkoła niemiecka, która zdominowana dziełami operowymi Wagnera kładzie nacisk na naturalizm wykonawczy, dramatyzm i prymat słowa nad melodią.

Aby jednak w przyszłym życiu zawodowym osiągnąć sukces, po pierwsze – trzeba mieć talent, którego nie można się nauczyć ani kupić za żadne pieniądze, po drugie – trzeba nieustannie pracować nad techniką wokalną. Z mojego doświadczenia pedagogicznego zaś dodałabym jeszcze jeden ważny element – intelekt i nazwijmy go „inteligencją wokalną”. Ignacy Jan Paderewski mawiał, że sukces artystyczny to: 90% pracy, 9% talentu i 1% szczęścia. Tak więc – niezależnie od podziału procentowego – jest to bardzo trudny proces, wymagający od młodego adepta sztuki ogromnych poświęceń. **Talent nie istnieje bez pracy, cierpliwości i dążenia do doskonałości.** Tego często – zwłaszcza na początku drogi – młodzieży brakuje. Uważając, że każdy umie i może śpiewać, **uczniowie początkowo niechętnie ćwiczą poza wyznaczonymi lekcjami.** To pierwszy poważny problem, z jakim spotyka się nauczyciel śpiewu.

Już więc na poziomie szkoły muzycznej II stopnia bez chęci poznania muzyki i chęci systematycznego ćwiczenia nie można się niczego nauczyć. Dlatego głównym celem pedagoga śpiewu obok uczenia podstaw techniki wokalne powinno być zachęcanie uczniów do poznawania literatury wokalne poprzez jej słuchanie w najlepszym wykonaniu, bywanie

na koncertach i przedstawieniach operowych czy operetkowych i w ten sposób kształtowanie ich gustów muzycznych. Na początku edukacji wokalne ważne jest też zachęcanie ucznia do myślenia i poznawania samego siebie oraz uświadomienie mu, że występowanie przed publicznością nie jest karą, ale wyjątkowym podarunkiem, który wykonawca składa słuchaczom i widzom.

BARIERY W PROCESIE KSZTAŁCENIA WOKALNEGO

Obecna reforma szkolnictwa artystycznego budzi w nas uzasadniony lęk. Najwięcej innowacji pojawi się na razie w szkole muzycznej I stopnia. Na szczęście siatka godzin dla wokalistów w szkole II stopnia nieznacznie tylko ulegnie zmianie, o czym w dużej mierze decyduje dyrektor placówki. W dalszych planach jest jednak uczenie – tak jak do tej pory – solistów albo – i tu innowacja! – kameralistów. Można – i oczywiście trzeba – śpiewać w zespole czy w chórze, ale nauka śpiewu solowego – jak wskazuje sama nazwa – opiera się na indywidualnym podejściu do ucznia. Najlepiej to widać podczas doboru wprawek głosowych odpowiednich dla wieku i stopnia zaawansowania młodego adepta wokalistyki. Nie można bowiem jedną miarą mierzyć wszystkich uczniów, którzy przychodzą z różnych środowisk, z różnymi predyspozycjami psychofizycznymi, o różnym stopniu wiedzy muzycznej i w różnym wieku. Aby śpiewać w zespole – nieważne w dużym czy małym – trzeba już znać podstawy prawidłowego oddychania, podparcia oddechowego, fonacji i artykulacji. A tego nie można się nauczyć w ciągu krótkiego czasu. Ten proces trwa latami.

Jedną z barier, jakie możemy odnaleźć w procesie kształcenia młodego adepta wokalistyki, jest **środowisko**, w którym wyrastał. To przede wszystkim jego dom rodzinny jest odpowiedzialny za to, kim jest mając lat 15–16. Niestety, nadal większość dzieci ze środowisk wiejskich ma gorszy start niż dzieci z miast. Ich „wiejskość” ciągnie się za nimi bardzo długo. Dotyczy to wielu aspektów ich dalszego życia zawodowego. Sposób ubioru, malowania się – zarówno na co dzień, jak i na estradzie – są znacznie przesadzone, a w sposobie wykonywania muzyki często brak wrażliwości na dynamiczne i agogiczne niuanse muzyczne, co wynika nierzadko z braku wcześniejszego kontaktu z muzyką klasyczną. We współczesnych domach już się nie śpiewa, przez co u dzieci nie wykształca się potrzeba śpiewania i przeżywania muzyki. Wokół nas jest mnóstwo osób niewłaściwie używających głosu, także w mediach. Niestety, często błędy te są uznawane za poprawne i – co gorsza – kształtują gusta młodocianych odbiorców. Dziecko wiejskie rzadko – albo wcale – nie wyjeżdża do teatru czy na koncerty. I tu widzę ogromną rolę pedagoga, który nie tylko ma uczyć śpiewu, ale również powinien troskliwie zająć się edukacją ogólną młodego człowieka. Musi włożyć bardzo dużo pracy, aby wykonanie utworów było zgodne ze stylem epoki, a każdy niuans muzyczny nie był „przesadzony”. Powinien też zwracać szczególną uwagę na ubiór i makijaż sceniczny. Czy ta ogromna praca pedagoga i ucznia przyniesie wymarzone efekty? – Nie wiadomo. Czasem nawet dalsza edukacja wokalna, aktorska i baletowa w akademii muzycznej to ciągle za mało czasu „na stworzenie” wizerunku divy operowej.

Dużo łatwiej mają dzieci pochodzące z miast, chociaż kompleks małomiasteczkowości nadal istnieje. Widać to zwłaszcza na konkursach ogólnopolskich czy międzynarodowych.

Nawet poza sceną młodzież ze szkół warszawskich, łódzkich czy poznańskich zachowuje się inaczej niż uczniowie z Kutna, Zduńskiej Woli czy z Zamościa. Uczniowie z małych miasteczek czują się gorsi, choć w rzeczywistości wcale tak nie jest.

Kolejną barierą, którą trzeba pokonać na poziomie kształcenia szkoły muzycznej II stopnia jest **zróznicowanie wiekowe kandydatów** na śpiewaków. Dawniej kandydaci musieli mieć ukończone przynajmniej 16 lat. Obecnie dolna granica wieku w wielu szkołach została obniżona, co stanowi poważny problem w systemie kształcenia wokalnego. Już po sześciu latach nauki w szkole I stopnia trzeba zdecydować o dalszej nauce w szkole II stopnia. W szkołach muzycznych w małych miastach właśnie tacy młodzi uczniowie 12–14-letni chcą podjąć naukę śpiewu. Nie ma przeciwwskazań foniatrycznych u dziewcząt do nauki emisji głosu, ale chłopcy w tym wieku przechodzą mutację i ćwiczenia wokalne (nie daj, Boże – forsowne) mogą mieć dla nich przykre konsekwencje w postaci trwałej niedomykalności więzadeł (strun) głosowych czy nawet tzw. guzków śpiewaczych. Drugim ważnym aspektem tego problemu jest fakt, że psychika tak młodych uczniów nie nadąża za ich rozwojem fizycznym. Do tej pory proponowałam kandydatom rozłożenie materiału dydaktycznego pierwszej klasy na dwa lata. Miało to olbrzymie znaczenie dla ich wokalnego rozwoju. Teraz, po reformie, dla tych młodych ludzi pojawia się nowa szansa – 6-letni wydział wokalny. Do tej pory nauka na wydziale wokalnym trwała jedynie 4 lata, choć – na szczęście – w całym cyklu kształcenia materiał jednej klasy można było rozłożyć na dwa lata. Obecnie, w myśl reformy, wokaliści mogą nadal kształcić się 4 lata lub 6 lat. Myślę, że to bardzo pomoże najmłodszym. Wielka bowiem zmiana następuje w ich myśleniu na przestrzeni tych dwóch lat. Po prostu dojrzewają fizycznie i emocjonalnie. To głównie problem szkół muzycznych w małych ośrodkach. W dużych miastach sytuacja wygląda nieco inaczej. Tu na wydział wokalny zdają osoby znacznie starsze, nawet będące po maturze. Inaczej więc pracuje się z osobami dorosłymi, inaczej z dziećmi. Starsi uczniowie z reguły wiedzą już, po co przyszli do szkoły. Szybciej rozumieją uwagi pedagoga, więcej ćwiczą, realizują więcej programu i szybciej robią postępy. Młodzi – nie zdają sobie jeszcze sprawy z potrzeby ćwiczenia, przez co dużo wolniej się uczą. Tymczasem dalsza praca artysty to nie tylko ćwiczenia – samodzielne czy pod kontrolą nauczyciela, to także analizowanie i świadome odczuwanie postrzeganego świata, co oczywiście przychodzi wraz z wiekiem i zdobywanymi przez śpiewaka doświadczeniami.

Poziom wiedzy muzycznej wśród uczniów wydziałów wokalnych szkół muzycznych II stopnia też jest zróznicowany. Niektórzy uczniowie rekrutują się spośród dyplomanatów szkoły I stopnia. Grali więc już wcześniej na instrumencie, zaliczyli teorię muzyki. Uczęszczali bowiem do szkoły muzycznej od dziecka. Większość z nich radzi sobie ze śpiewem dużo łatwiej niż ich koledzy i koleżanki, którzy z muzyką zetknęli się po raz pierwszy. Często ci uczniowie nie znają nawet nut, nie kształcili także słuchu ani głosu. Trafili na wydział wokalny z różnych powodów, np.: w szkole lub w domu zwrócono uwagę na ich predyspozycje wokalne, sami lubią śpiewać i naśladować ulubionego idola, niektórzy śpiewali w chórach i zespołach wokalnych. Często jest to również presja mediów i lansowanie modelu prestiżowego zawodu artysty. Rzadko można spotkać muzyczne tradycje rodzinne. Raczej w szkole muzycznej zarówno dzieci, jak i rodzice widzą możliwość

awansu społecznego, zwłaszcza w ośrodkach wiejskich i w małych miastach oraz chęć bycia w tzw. „lepszej szkole” z wyselekcjonowaną, inteligentną młodzieżą.

Jednak, o ile do szkół muzycznych w dużych ośrodkach, jak Warszawa, Łódź czy Poznań zgłasza się stosunkowo duża liczba młodzieży, to większość uczniów szkół tych nie kończy, zdając już po drugiej lub trzeciej klasie na studia wokalne. Natomiast małe liczebnie szkoły, jak Kutno czy Zduńska Wola, mogą poszczycić się znacznie większym procentem dyplomantów.

W przeciwieństwie do szkół muzycznych II stopnia niewiele osób rezygnuje ze studiów. Dlatego co roku kilkoro absolwentów kończy jedną z 8 państwowych uczelni w Polsce. W ramach rekrutacji na wydziały wokalnie-aktorskie do akademii muzycznych zgłasza się dosyć duża liczba kandydatów. Kandydaci przystępujący do egzaminów wstępnych nie muszą legitymować się dyplomem ukończenia szkoły muzycznej II stopnia, mogą nie mieć nawet żadnego przygotowania muzycznego. Często mają zaledwie ukończoną jedną lub dwie klasy, a niektórzy przygotowywali się do egzaminów wstępnych tylko prywatnie. Poziom wiedzy muzycznej kandydatów na studentów jest więc bardzo zróżnicowany. Dlatego kształcenie wokalne na poziomie szkolnym i akademickim w początkowej fazie wygląda podobnie. Tylko wiek studentów (19 lat i powyżej 20) sprzyja lepszemu porozumieniu i lepszej relacji z nauczycielem.

Wspólną rzeczywistością szkoły muzycznej i akademii muzycznej jest **stres** wynikający z oceniania. Oczywiście – powie ktoś – to przedsmak przyszłej pracy i wyboru takiego właśnie zawodu. Ale to nie do końca prawda. Występy, koncerty, przesłuchania, egzaminy, konieczność weryfikacji umiejętności za pomocą punktacji, która nawet na prestiżowych konkursach dla profesjonalistów okazuje się narzędziem bardzo zawodnym – to jedno. Pozostają po nich potoki łez, rozczarowanie i niejednokrotnie chęć zakończenia edukacji wokalne. Radość zwycięstwa jest dla nielicznych, a dla większości egzaminy, obowiązkowe przesłuchania CEA w średnich szkołach, konkursy dla uczniów i studentów są źródłem negatywnych emocji: bólu porażki, poczucia własnej bezwartościowości. Nie ma tu miejsca na radość z muzykowania. Oczywiście, nie dotyczy to wszystkich.

Jest jeszcze druga strona tego medalu. Bardzo często to sama młodzież, zwłaszcza studenci, wzajemnie się „nakręcają”. To znany nam z wielkich korporacji tzw. „wyścig szczurów” – niestety, często zaczynający się już na poziomie szkoły średniej. Tymczasem w procesie śpiewania stan ciała i psychiki wzajemnie na siebie wpływają. Złe samopoczucie albo negatywne nastawienie do śpiewu, brak wiary w siebie, kompleksy, stany emocjonalne takie jak: trema czy podniecenie wpływają na cały aparat głosowy. Bo wokalista jest nie tylko wykonawcą, lecz jednocześnie sam jest żywym instrumentem. Dlatego w takiej sytuacji należy stymulować utrzymywanie dobrej postawy ciała, przywracać właściwy tonus mięśniowy, pogłębiać oddech, aktywizować przeponę, a głos będzie rozwijał się i dojrzewał w sposób naturalny, bez żadnych zakłóceń i niebezpiecznego forsowania. I tu widzę ważną rolę nauczyciela. Potrzeba dużego wyczucia psychologicznego, aby upewnić ucznia czy studenta, że jego ciężka praca zostanie w końcu wynagrodzona. To bardzo trudne zadanie, by nie został „przy okazji” podważony autorytet pedagoga. Bo zawód nauczyciela w szkole czy w akademii muzycznej jest jednym z ostatnich, w których

obowiązuje układ „mistrz – uczeń”. Dawniej przychodził uczeń „w termin” do mistrza, aby nauczyć się nie tylko przyszłego zawodu, ale także zachowania i szacunku dla innych ludzi, z którymi przyjdzie mu się spotykać. Myślę, że sytuacja się nie zmieniła. Tak jak dawniej, mistrz pokazuje swoją pracę i swój warsztat rzemieślniczy, a uczeń, obserwując, uczy się nie tylko zawodu, ale czerpie w ten sposób wiedzę, jak zachować się w życiu. Bo przecież indywidualne zajęcia ze śpiewu, odbywające się dwa razy w tygodniu, budują bliskie relacje. Ma to swoje zalety, ale i wady. To mistrz kształtuje sylwetkę artystyczną, wykształca wrażliwość i poczucie piękna w muzyce. Staje się w ten sposób swoistym przewodnikiem życiowym młodego człowieka. Ale co się dzieje, gdy trzeba zmienić szkołę i mistrza, np. przy przyjęciu na studia do akademii? Przeważnie upada mit doskonałości poprzedniego pedagoga. Inne wymagania, inny sposób uczenia, czasem inna technika wokalna. Oczywiście najwygodniej by było móc uczyć się dalej u tego samego pedagoga, zwłaszcza w przypadkach, kiedy ta współpraca układała się harmonijnie, ale to nie zawsze jest możliwe. Poza tym taka zmiana w niektórych przypadkach jest konieczna, choćby ze względu na sposób porozumiewania się obu stron. Czasami bowiem brak jest „zdrowej” relacji „uczeń – pedagog”. I tu nauczyciel musi stanąć na wysokości zadania i ze spokojem przekazać swojego ucznia innemu pedagogowi. Być może ta nowa relacja będzie tą właściwą. Przecież nie zawsze wszystko wiemy, choć każdy z nas uważa się za najlepszego nauczyciela w swojej dziedzinie. Bowiem tak, jak w medycynie liczy się efekt, czyli wyleczenie pacjenta, tak w kształceniu artystycznym liczy się efekt końcowy, np. zdany pozytywnie egzamin, wygrany konkurs czy w przypadku uczniów szkoły dostanie się do akademii muzycznej.

Kolejną barierą, trudną do pokonania przez uczniów szkół muzycznych, jest **połączenie nauki w dwóch placówkach**. Wiadomo, że uczniowie szkół artystycznych uczęszczają jednocześnie do gimnazjów i liceów ogólnokształcących. Niestety, zwiększa się liczba przedmiotów, jakie uczniowie muszą zaliczyć w czasie nauki w szkołach ponadpodstawowych. Do tego dochodzą przedmioty ściśle związane z kształceniem muzycznym. A kiedy ćwiczyć głos? Wielokrotnie – jako nauczyciel śpiewu – spotykam się z taką sytuacją, że młody człowiek jest bardzo zmęczony i niewyspany na lekcji, oczy ma podkrążone, błędną cerę i po rozśpiewaniu nie ma już siły na dalszą pracę nad utworami. Okazuje się, że przygotowywał się w nocy do klasówek czy sprawdzianów. A kiedy ćwiczyć? – Głównie w weekendy i tyle, co na lekcji. A my pedagodzy wymagamy codziennych ćwiczeń. Podobnie jest ze studentami, którzy co prawda nie mają już drugiej szkoły (choć niektórzy potrafią równocześnie studiować drugi kierunek niezwiązany z muzyką, często na innej uczelni), ale mają codziennie bardzo dużo zajęć, w których mają obowiązek uczestniczyć. Lekcje te są często rozłożone w ciągu całego dnia. Niestety, w przerwach nie można pośpiewać, gdyż uczelnie „cierpią” na brak wolnych ćwiczeniówek. I tu znów najwięcej efektów możemy spodziewać się po weekendzie.

Oczywiście są uczniowie, którzy potrafią sobie zorganizować czas tak, że godzą ze sobą naukę w szkole ogólnokształcącej i w szkole muzycznej, oraz studenci, którzy studiują w akademii muzycznej, a czasami także w innej uczelni i mają jeszcze czas na ćwiczenie głosu.

W najgorszej sytuacji są maturzyści będący równocześnie uczniami ostatniego roku w szkole muzycznej, gdyż **matury** zbiegają się w czasie z przygotowaniem do egzaminów dyplomowych w szkole II stopnia. Obecnie egzamin dojrzałości trwa prawie cały miesiąc maj, w zależności od tego, jakie przedmioty uczeń sobie wybrał. Najczęściej nie przychodzi wtedy na lekcje śpiewu, bo trzeba się douczyć do poszczególnych egzaminów. Pozostaje więc niewiele czasu na przygotowanie recitalu dyplomowego i zdanie dyplomowych egzaminów teoretycznych. Dlatego przykro patrzeć na dyplomantów – wyczerpani, bladzi, bez radości z muzykowania. A przed nimi jeszcze dostanie się na wymarzone studia. Dla niektórych egzaminy wstępne na uczelnie muzyczne rozpoczynają się już w połowie czerwca...

W szkole muzycznej II stopnia pojawia się często jeszcze jeden problem: **większość uczniów wydziału wokalnego nie będzie kontynuowała nauki w akademii muzycznej**. Dlaczego? – Otóż niektórzy uczniowie wybierają naukę śpiewu tylko dlatego, że np. nie chcą ćwiczyć na dotychczasowym instrumencie, na którym grali w szkole I stopnia i wydaje im się, że śpiewu nie trzeba ćwiczyć, albo już od dawna zajmują się muzyką rozrywkową i wydaje im się, iż można pogodzić ze sobą obie dziedziny sztuki (śpiew klasyczny z rozrywkowym), albo chcą sobie „pośpiewać” dla własnej przyjemności, a także dla przyjemności bycia w szkole muzycznej. Z reguły te osoby zrealizują jedynie minimum programowe, gdyż nie są w stanie zrobić więcej. Zdarzają się jednak uczniowie wybitnie uzdolnieni, którzy potrzebują ze strony nauczyciela jedynie zachęty do pracy oraz dobrego prowadzenia głosu. To z nimi można przygotowywać dużo większy program – czasem nawet zbyt trudny, ale jest to podyktowane wymogami repertuarowymi konkursów ogólnopolskich czy międzynarodowych. W obu przypadkach – zarówno z uczniami zdolnymi, jak i słabszymi – realizacja programu wymaga dużej elastyczności ze strony nauczyciela i indywidualnego podejścia do każdej osoby. Niektórzy uczniowie – nawet ci zdolni – wybierają inne kierunki studiów, niezwiązane z muzyką.

WNIOSKI KOŃCOWE

Śpiew jest sztuką, swoistym wyznaniem duszy, uzewnętrznieniem naszych najskrytszych emocji, niedających się często wyrazić słowami. Nauczanie emisji głosu też jest sztuką, sztuką oddziaływania na ucznia, na jego psychikę, wyobraźnię muzyczną, na wszystko, co jest związane z procesem wydobycia głosu. Śpiewak bowiem kształtuje dźwięk w swojej wyobraźni. Dlatego tak łatwa z pozoru sztuka wokalna, staje się trudna w praktyce. Trudna dla ucznia, ale i dla nauczyciela śpiewu, mimo że wspomaga ją wielowiekowa tradycja, dorobek najwybitniejszych śpiewaków i pedagogów, rozwijająca się medycyna (a zwłaszcza – foniatria), osiągnięcia techniki w dziedzinie cyfrowego zapisu i odtwarzania dźwięku. Myślę, że mimo wielu trudności – o których wspomniałam w tej pracy – trzeba próbować wzbudzić w uczniach wewnętrzną potrzebę poszukiwania. Cuda sprawia np. nagranie wykonywanego przez siebie utworu. Teraz to żaden problem. Każdy telefon komórkowy ma taką funkcję. Nie szkodzi, że dźwięk nie będzie najlepszej jakości. Po odsłuchaniu uczeń usłyszy swoje błędy, zwłaszcza, jeśli je omówimy wspólnie na lekcji. Jednak nikt nie zostanie Pavarottim czy Netrebko, jeśli będzie tylko słuchał ich nagrań. Oczywiście, w obecnej dobie posługiwanie się Internetem, a zwłaszcza wyszukiwanie

ciekawych wykonań na *youtube*, to konieczność. Technika wirtuozowska, interpretacja, tradycje wykonawcze – to wszystko jest dostępne na co dzień. Możemy porównać nagrania, a słuchając, pobudzać naszą wyobraźnię muzyczną. To bardzo pomaga w nauce śpiewu. Uczymy się bowiem śpiewu poprzez wyobrażenia i abstrakcyjne myślenie.

Nauka śpiewu jest więc skomplikowanym procesem trwającym wiele lat. Tu nic nie da się przyspieszyć. Ale poza uczeniem techniki wokalne zadaniem pedagoga, zwłaszcza w tym etapie początkowym, jest rozbudzanie w młodych ludziach miłości do muzyki operowej i ich dalszej potrzeby samokształcenia. Panować nad krtanią, przeponą i mięśniami oddechowymi uczniowie, a potem studenci, muszą nauczyć się sami zarówno podczas wykonywania wprawek głosowych na lekcjach, jak i ćwicząc samodzielnie w domu oraz podczas śpiewania utworów z bogatej literatury wokalne. Rzeczy wartościowe bowiem wymagają dużego nakładu pracy, a zdobywanie umiejętności wymaga wielogodzinnych ćwiczeń i poświęcenia wolnego czasu. Dotyczy to zarówno uczniów szkół muzycznych II stopnia, studentów akademii muzycznych, jak i profesjonalnych śpiewaków. Wysokiej klasy wokaliści także mają swojego nauczyciela śpiewu, będącego zawsze pierwszym słuchaczem i odbiorcą i trenują pod jego okiem i uchem przez cały czas trwania ich kariery. Ogromnie ważne jest utrzymanie nawet stałej wagi ciała (każda zmiana bowiem powoduje nagromadzenie się tkanki tłuszczowej również wokół strun głosowych i zmiany napięcia mięśniowego), poziomu wilgotności strun, higieny głosu i wyuczenia optymalnego sposobu emisji. Wraz z naturalną zmianą warunków fizjologicznych potrzebna jest nowa korekta techniki w konkretnym okresie. Jest to podstawa utrzymania tzw. postawionego głosu w dobrej, niezmiennej formie.

Obecnie każdy z uczących pedagogów opiera się na wiedzy i doświadczeniu poprzednich pokoleń, jak też korzysta z własnych doświadczeń z pracy artystycznej. I mimo wieloaspektowych barier i trudności wyniki nauczania śpiewu można mierzyć liczbą nagranych zdobywanych przez naszych uczniów, studentów i absolwentów na konkursach wokalnych, zarówno polskich, jak i międzynarodowych.